Michał Jarnecki Ostrów Wielkopolski 4.03.2021

Prof. UAM, dr hab.

Recenzja pracy doktorskiej Konrada Mozgawy

Tytuł i temat:

*Druga Rzeczypospolita wobec kwestii Rusi Zakarpackiej w latach 1919-1939*

Praca magistra Konrada Mozgawy jest zgodna w swej treści z autorskim tytułem i przedstawia w niezwykle szerokim tle problem Rusi Zakarpackiej w postrzeganiu jej przez dyplomację i służby wywiadowcze międzywojennej Polski.

Praca doktoranta składa się z pięciu rozdziałów. W pierwszym obok zarysu dziejów Rusi do 1918, przedstawił on proces inkorporacji tego małego kraju do Czechosłowacji, wraz ze stosunkiem Polski i Węgier do tego faktu. W drugim została zaprezentowana pozycja Rusi Zakarpackiej w polskiej koncepcji budowy systemu bezpieczeństwa w Europie Środkowo-Wschodniej po I wojnie światowej, wraz ze stosunkami pomiędzy Warszawą a Pragą w owym czasie. W nim autor przedstawił koncepcję Międzymorza oraz dosyć szeroko akcję prometejską. Z kolei w rozdziale trzecim znajdujemy materiał poświęcony stosunkowi II Rzeczypospolitej wobec Rusi Zakarpackiej w przededniu II wojny światowej, w tym również współpracę polsko-węgierską w 1938 r. .Rozdział czwarty prezentuje polskie działania wywiadowcze i dywersyjne na terenie Rusi, nie tylko w pamiętnym i kluczowym roku 1938 r., ale także działalność polskich służb w latach dwudziestych, łącznie z organizacją polskiego wywiadu. W tejże części znalazła swoje miejsce i akcja „Łom”. Rozdział ostatni przedstawia polskie placówki konsularne na obszarze Rusi. Dowiadujemy się z niego o historii tych instytucji, składzie osobowym i organizacji pracy najpierw wice, a potem już wyższej rangi, klasycznego – formalnego konsulatu. Pracę wieńczy zakończenie. Tak wygląda formalna struktura doktoratu..

Autor dysertacji dokonał zasługującej na szacunek pracy, często monumentalnej kwerendy w archiwach polskich i czeskich. Praca na źródłach pierwszego rzędu jest przecież kwalifikacją wręcz niezbędną dla potencjalnego badacza-naukowca. Nie zaniedbał przeglądu raportów i sprawozdań polskich placówek dyplomatycznych, w tym konsularnych, w państwach graniczących z Czechosłowacją, wychwytując rozproszony materiał faktograficzny – choć niekoniecznie wymienia je wszystkie (kwestia materiału z Węgier, Bukaresztu czy Jass) w bibliografii. Być może korzystał z odpisów znajdujących się w innych zespołach. Czasami właśnie w mniejszych ośrodkach znajduje się nie do pogardzenia materiał, który pozwala na dokładniejszą i bardziej trafną interpretację. Co właściwe, za podstawę uczynił zespoły z Archiwum Akt Nowych dotykające polskiej polityki zagranicznej, placówek dyplomatycznych, attachatów wojskowych, wojskowych instytucji ze Sztabem Głównym na czele, międzywojennej Polski. Drugim filarem stały się archiwalia zgromadzone w Centralnym Archiwum Wojskowym, zwłaszcza akta Oddziału II NDWP i SGWP, niezależnie od dwóch innych pomniejszych zespołów. Konrad Mozgawa również dokonał kwerendy w szczecińskim Archiwum Straży Granicznej, penetrując zespoły KOP, Komendy Głównej SG oraz Małopolskiego Inspektoratu SG. Także imponującą kwerendę doktorant wykonał w Republice Czeskiej. Przejrzał i trafnie wykorzystał liczne zespoły zgromadzone w Narodowym Archiwum, w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, w Archiwum Wojskowym, w Instytucie (Ustav) T. G. Masaryka. Szczególnie wydajne okazały się zbiory materiałów związanych z polityką zagraniczną Czechosłowacji, resortu obrony Republiki, czechosłowackich służb specjalnych (wywiadu i kontrwywiadu) czy Prezydium Rady Ministrów. Były to przysłowiowe „strzały w dziesiątkę”. Autor nie zaniechał też przeglądu licznych źródeł drukowanych. Publikacja również dowodzi znajomości nie tak wcale małej literatury przedmiotu oraz odnoszącej się do szeroko rozumianego międzynarodowego Drugiej RP, jej dyplomacji oraz służb wywiadu. Doktorant wykazuje się tym sposobem, merytoryczną znajomością bogatej faktografii. Uniknął również błędów rzeczowych, co dla aspirującego o stopień doktorski kandydata, stanowi pożądaną cechę. Są to niezwykle mocne strony tej pracy.

Na uznanie zasługuje również zarys działalności polskich placówek konsularnych na terenie Rusi – mało kto się tym wcześniej zajmował. Autor niezwykle dbały o detale, zasypał nas wieloma informacjami – niekoniecznie równie istotnymi dla sprawy, ale z szacunkiem do Jego wysiłku się odnoszę, nawet jeśli czasem przesadził. Jeśli już jesteśmy przy tym temacie, w sposób jednoznaczny nie ma w tekście zapisu czy konkluzji – można się domyślić, czy opisywana willa z ogródkiem, której cena wydawała się początkowo wygórowana, stała się siedzibą konsulatu w Użhorodzie na ulicy Tołstego 12. Tam właśnie, co akurat Konrad Mozgawa zaznaczył pisząc o nowym adresie, znalazła się siedziba polskiej placówki. W czasach radzieckich i w niepodległej Ukrainie mieściła się tam – być może dalej, lokalna przychodnia lekarska – w każdym razie podczas ostatniego mojego pobytu w Użhorodzie – Ungvarze, sprawa tak wyglądała.

Niezwykle rzetelnie autor przedstawia wojskowe aspekty zainteresowania Polski Rusią w latach trzydziestych, zwłaszcza w dobie akcji „Łom”. Wyczuwa się tutaj pasję, zaangażowanie, „lwi pazur” historyka wojskowości, który poczuł przysłowiową „krew” i wpływ promotora – mistrza, czyli prof. Piotra Kołakowskiego.

Mam też jednak obok szacunku wobec wysiłków podjętych przez doktoranta Konrada Mozgawę, kilka uwag. Pierwsza dotyczy kwestii strukturalnych. Autor problem Rusi Zakarpackiej przedstawił na niezwykle szerokim tle gry politycznej dwudziestolecia międzywojennego. Moim zdaniem – zbyt szerokim ! Wydaje się, że zbyt wiele miejsca zajmuje prezentacja dziejów polskiej dyplomacji II RP oraz wynikającym z założeń polityki zagranicznej, koncepcjom Międzymorza i akcji prometejskiej. Wystarczyłby tutaj zarysowanie kwestii,. Autor dysertacji – jeśli dobrze rozumiem Jego intencje, traktuje te kwestie jako swoistą integralną całość – postrzegając koncepcję *Intermare* i akcję prometejską jako swoiste *junctim*, w zasadzie słusznie umiejscawiając w nich Ruś Zakarpacką. Godząc się z autorem co do zasady, muszę jednak stwierdzić, że zagęszczenie czasem informacji i prezentacji wiedzy autora, przeszkadza momentami w prowadzeniu czytelnej narracji na zasadniczy temat i sprzyja zagubieniu wątku. Prawdą niewątpliwą jest, iż potencjalna wspólna granica polsko-węgierska posiadała swojej miejsce w snutych w gabinetach polskich polityków planach Międzymorza, stanowiąc istotne uzupełnienie i wręcz wzmocnienie owej koncepcji. Można zastanawiać się bardziej na ile to miało wiele wspólnego z akcją prometejską – jeśli nawet, w niezwykle skromnym wymiarze. Czasem też brak konsekwencji. Autor zapisał na s. 75, iż Polska w efekcie względnej normalizacji stosunków z Czechosłowacją, nie wracała czy nie podnosiła postulatu wspólnej granicy z Węgrami. W warstwie ogólnej jest zgoda, ale przecież – co autor pisze w innych partiach swej pracy, kwestia pojawiała się – nawet jeśli w zakulisowy sposób, choć rzeczywiście mocniej w 1938 r. , w dobie kryzysu nadwełtawskiej Republiki w obliczu zagrożenia niemieckiego. Być może za bardzo stanowczo została sformułowana ta opinia.

Można też mieć wątpliwości co do sensu przedstawienia w doktoracie dokładnej struktury polskiego wywiadu wojskowego. Nie ma w tym błędu merytorycznego, ale wydaje się zbędne. Sprawy te zostały już w nauce dobrze opracowane, gdzie obok osoby promotora, pisał także o tym prof. Antoni Pepłoński. Jestem na stanowisku, że właściwym krokiem byłoby odwołanie się przypisem do tych kwestii organizacyjnych i pozwoliłoby bardziej skoncentrować na funkcjonowaniu polskich służb na samej Rusi.

Niezależnie od tych krytycznych uwag muszę podkreślić, że autor prześledził dokładnie miejsce Rusi w polskich planach i bieżącej grze politycznej dwudziestolecia, jak również koncepcjach militarnych przełomu lat 1938-1939 i wcześniejszej pracy służb wywiadowczych II RP.

Są też zazwyczaj drobne niedopowiedzenia i usterki, które osłabiają ogólne dobre wrażenie. Kwestie te często nie należą do zasadniczego tematu. I tak autor prezentując w pierwszym rozdziale zarys dziejów Rusi do 1918 r. niepotrzebnie na s. 18 zagmatwał sprawę. W pewnym miejscu jest mowa o losach Węgier na przełomie XIII i XIV w., gdy o koronę św. Stefana po wygaśnięciu dynastii Arpadów stanęli obok Andegawenów czy bawarskich Wittlesbachów, czescy Przemyślidzi. Prowadzącemu imperialną politykę w skali środkowej Europy Wacławowi II nawet na kilka lat się to udało (1301-1305), ale autor zamiast podać jego bardziej rozpoznawalne imię, podaje tylko węgierskie, które przyjął po objęciu na krótko tronu – Laszlo V (w polskiej wersji Władysław V). Nic by się nie stało, aby podać oba imiona i rzecz byłaby bardziej klarowna. Także w przypadku wzmianki o bawarskim następcy – Beli V (Adalbercie w polskiej wersji), też przydałaby się informacja, ze chodzi o księcia Ottona III Wittelsbacha z Austrii. Z kolei zaliczenie *ad hoc* Łemkowszczny (autor używa terminu Łemkowyna) do obszarów Rusi Karpackiej, bez zdania, czy nawet dwóch, że to rzecz dyskusyjna, oznacza bez zająknięcia przyjęcie tez rusińskich badaczy i działaczy narodowych jak zacytowani prof. Paul Best czy Paul Robert Magocsi. Nie brakuje również polskiej literatury na ten temat (Ewa Michna, Małgorzata Misiak, Jan Jacek Bruski). Na s. 28 pojawiła się wadliwa nazwa miasta Mukaczewo – jako Mukaczew. Autor również przywołuje na s. 30 w formie cytatu z publikacji – podając rok 1902 (właściwie !), pewną myśl późniejszego prezydenta Woodrow Wilsona. Chciał tym samym – ja tak to rozumiem i w sumie pochwalam, zapewne pokazać i uwypuklić, że amerykański polityk uchodzący w legendzie i potocznej wiedzy za przyjaciela narodów Europy Wschodniej – w tym i Polaków, miewał inne, bardziej bolesne i niemiłe, okraszone co najmniej lekceważeniem – jeśli nie elementem zawoalowanej pogardy, opinie o nas i całym regionie. Szkoda tylko, że nie został podany tytuł książki – *History of the American People. In five volumes*, tom najprawdopodobniej 4 lub 5 (ukazały się w Nowym Jorku 1902). Na s. 73 znajdujemy z kolei niedopowiedzenie pewnej myśli. Otóż autor pisze – mając stuprocentową rację, iż Rzeczypospolita w odwecie za wsparcie przez Czechosłowację ukraińskiej irredenty, odpowiedziała tym samym, nie wymieniając jednak imiennie separatyzmu słowackiego. Konrad Mozgawa wiedział zapewne o tym doskonale, ale może wydawało mu się to na tyle oczywiste, stąd w tekście tego nie sprecyzował i opuścił.

Jak wspomniałem atutami pracy stały się imponująca jak na doktorat kwerenda archiwalna oraz bibliografia. Chyba jednak zabrakło czasu na dokładniejszą korektę. Dowód stanowi przypis 23, gdzie Konrad Mozgawa przypisuje zięciowi Mussoliniego, czyli Galeazzo Ciano – szefowi włoskiej dyplomacji pracę Odrodzenie Polski, zamiast pamiętników. Autor tutaj powtórzył literalnie pracę poprzednim przypisie – Francesca Tomasiniego. W bibliografii jest szczęśliwie poprawnie. Podejrzewam, że niecelowa była też drobna w sumie usterka – zapewne cytowanie z pamięci – w lekko przestawionym tytule pracy Jana Kucharzewskiego – jest *Od caratu białego do czerwonego*, zamiast *Od białego caratu do czerwonego*. Do rzędu usterek można tez zaliczyć sformułowanie ze s. 224: „zwiększony import towarów z Rusi Zakarpackiej do Polski mógł przyczynić się do poprawy nastrojów…” – gdzie raczej chodziłoby o eksport. W tej grupie mieści się również błędna data porozumienia węgiersko-słowackiego, kończącego tzw. „małą wojnę” (*Mal**á vojna* – słow., *Malá valka* – cz.), co nastąpiło 4 kwietnia 1939 r., nie zaś 4 września, jak mamy w tekście – s. 218.

Kwestią bardziej niejednoznaczną, niż sugeruje tekst (s. 222 i d.), byłby stosunek lokalnej społeczności wobec wkraczających jednostek honwedów. Źródłem jest tam m.in. film dokumentalny, swego czasu głośny w niepodległej Ukrainie – *Srebrna ziemia*. Część rusińskiej – zakarpackiej społeczności wyczerpanej biedą, stanem tymczasowości, chaotycznymi czasem działaniami władz autonomii, rzeczywiście widziała w Madziarach symbol pewnego porządku i stabilizacji, ale niemała też grupa podjęła walkę czy jej sprzyjała. Dowodami były: opór, straty z obu stron i późniejsze represje. Sformułowanie takie stanowi potencjalnie niebezpieczny skrót myślowy. Inna rzecz, że rekonstrukcja i analizowanie postaw, a zwłaszcza poglądów po wielu latach, nie należy do łatwych kiedy doszło w międzyczasie do kolejnych burz dziejowych, zawiedzionych nadziei oraz rozczarowań i zmieniła się optyka widzenia.

Są też usterki stylistyczne, fleksyjne (s. 70, 141, 152, 156, 160, 166, 182, 191, 219) czy w nazewnictwie (np. turkeministańska – a nie lepiej – turkmeńska ?) – s. 168 i s. 283 (Volove zamiast Wołowe - dopuszczalne spolszczenie!), bądź zbędne eufemizmy w postaci „niezbyt poprawne relacje polsko-litewskie” (s. 176), ale ich kaliber posiada słabszy charakter. Są to uchybienia, które nie wpływają na treść dysertacji, ale warto na przyszłość dokonywać starannej korekty.

Niezależnie od wysuniętych uwag, uważam, że dysertacja doktorska Konrada Mozgawy zasługuje na ocenę pozytywną i jej autor stanowi dobry materiał na badacza. Jest przecież często występującą cechą młodych i początkujących naukowców, tendencją aby powiedzieć jak najwięcej, niemal wszystko i „wykrzyczeć” to światu. Szczęśliwie, że mają oni wiele do powiedzenia i stopniowo, krok po kroku nabierają badawczego doświadczenia, wykształcając w sobie umiejętności nie tylko krytycznego myślenia – z tym dotychczasowy magister nie ma problemu, ale też koniecznej syntezy i zwięzłości. Zapewne stanie się to udziałem także i przyszłego doktora Konrada Mozgawy.

Michał Jarnecki, prof. UAM, dr hab.